OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 7-GO LIPCA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 187

Kradzież w pałacu Kindermanów.

Nieznani sprawcy skradli biżuterję i serwisy stołowe wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Łódź, 7 lipca.

Wczoraj władze śledcze otrzymały alarmującą wiadomość, iż do pałacu znanego przemysłowca łódzkiego p. Franciszka Kindermana, przy ulicy Łąkowej nr. 1,

dokonane zostało włamanie,

przyczem łupem złodziei padła

biżuterja i srebrne serwisy, ogółem wartości kilkadziesiąt tysięcy złotych.

P. Kinderman przed kilku tygodniami wyjechali do Karlsbadu.

Ponieważ w przy ulicy Łąkowej 1, prócz przemysłowca nikt nie zamieszkuje, opiekę nad jego dobytkiem powierzono dozorczyni, która jednak w ubiegłym tygodniu otrzymała urlop i wyjechała na letnisko.

Wczoraj przed wieczorem na posesję przy ul. Łąkowej przybył jeden z robotników fabryki p. Kindermana, który stale o tej porze polewał kwiaty w ogrodzie.

Robotnik ten zauważył, iż w jednem z okien pałacu na pierwszem piętrze

są wybite szyby i zlekka odsłonięte story.

Tknięty złem przeczuciem natychmiast zawiadomił o swem odkryciu zarząd fabryczny, który z kolei zwrócił się do policji.

Urząd śledczy, który na miejscu kradzieży wdrożył energiczne śledztwo, ustalił, iż włamywacze dostali się do mieszkania przez

ogródek przy pomocy drabiny przystawionej do okien.

Nieznani sprawcy

splądrowali całe mieszkanie.

Stwierdzono, że łupem ich padła

drogocenna biżuterja

oraz garderoba

Mniej wartościowych przedmiotów nie tknęli.

Ponieważ państwo Kinderman w dalszym ciągu bawią zagranicą, policja nie mogła dokładnie ustalić

wysokości strat.

Kradzież została prawdopodobnie dokonana już w nocy z niedzieli na poniedziałek.

Nie ulega wątpliwości, iż pracowali tam fachowcy, gdyż nie

pozostawili po sobie żadnych śladów.

Tajemnica tragicznej śmierci dwuch uczniów wyjaśnia się.

Młody uczeń, gloryfikator śmierci podejrzany o zabójstwo.

Berlin, 7 lipca.

(Agencja Telegraficzna „Express").

Przed kilku dniami, jak już donosiłem, w Steylitz miała miejsca

straszna tragedja,

która rozegrała się między dwoma przyjaciółmi,

uczniami tutejszej szkoły realnej.

Pewnego dnia rano zaalarmowani krzykiem sąsiedzi wbiegli do mieszkania i tu w sypialni ujrzeli

widok pełny grozy.

Na podłodze

leżały dwa trupy

19-letniego Gottfryda Schellera i jego kolegi Stephana.

W pokoju prócz tego znajdował się brat zabitego Schellera i niejaki

Paweł Krantz również uczeń.

Krantz badany przez policję odmówił zeznań, tłomacząc się, tem, że tragedją tą został do tego stopnia zaskoczony, że na razie nie może on zdać sobie sprawy z jej przebiegu i motywów.

Po doraźnym śledztwie policja doszła do przekonania, że Scheller w czasie sprzeczki

zastrzelił kolegę, a później z rozpaczy

sam odebrał sobie życie.

Wczoraj jednak zaszedł w tej sprawie

sensacyjny zwrot.

Podczas dochodzenia prowadzonego przez sędziego śledczego ujawnione zostały

nowe okoliczności,

które wzbudziły

podejrzenie, że podwójnego zabójstwa

dokonał Krantz.

Znany on bowiem był ze swego roztroju nerwowego, a pozatem cierpiał na swojego rodzaju schorzenia psychiczne.

Znaleziono przy nim notes, w którym ujrzano mnóstwo

trupich główek i wierszy apoteozujących śmierć i zbrodnię.

Jeden z wierszy opiewający rzekomo „piękno" śmierci napisany był na dwa miesiące przed krwawą tragedją, która unicestwiła dwa młode życia.

Przemysł dziany wkrótce zapewne ruszy.

Łódź, 7 lipca.

Jak wiadomo, dotychczas nie zawarto zbiorowej umowy z przemysłem branży dzianej. Strejk nie uległ wielkiej zmianie. Jedynie fabryki niezrzeszonych przedsiębiorców zostały uruchomione. Ogół przemysłowców, stojąc na nieprzejednanym stanowisku, nie chce uwzględnić postulatów robotniczych.

Obecnie, jak nas z miarodajnego źródła informują, sprawa likwidacji zatargu z małym przemysłem wstępuje na bardziej realne tory. Celem bowiem dojścia do kompromisu i zawarcia zbiorowej umowy, obie strony po wspólnym porozumieniu postanowiły zwołać konferencję u inspektora pracy, która odbędzie się dnia 9 b. m.

Prawdopodobnie wynik konferencji będzie pomyślny i spodziewać się należy, że w najbliższych dniach wszystkie fabryki małego przemysłu będą uruchomione. (x).

Steroryzował sędziego nie nabitym rewolwerem.

Z Tarnowa donoszą:

W dniu dzisiejszym w sądzie okręgowym rozgerała się wstrząsająca scena. Mianowicie przed sędzią Czaplińskim stanął Michał Łazarski i żona jego Karolina do rozprawy separacyjnej. Podczas rozprawy Łazarski wyciągnął rewolwer, steroryzował sędziego i wszystkich na sali i zmusił go do odebrania od żony przysięgi na cofnięcia skargi seperacyjnej. W międzyczasie sędzia umknął z sali, sprowadził policję, która Łazarskiego obezwładniła i skutego odprowadziła do więzienia. Łazarski wyrzucił rewolwer przez okno. Rewolwer był nienabity.

Powyższy wypadek wywołał w mieście wstrząsające wrażenie.

Będzie mógł być mężem...

Zbrodnicza Róża wyjdzie za mąż za okaleczonego kochanka.

Z Warszawy donoszą:

Sędzia śledczy zwolnił wczoraj Różę Szulklejnotównę, która — jak donieśliśmy — popełniła bestjalską zbrodnię, okaleczywszy potwornie F. Goldszwarca. Sędzia oddał Szulklejnotównę pod opiekę rodziców. Matka Szulklejnotówny zakomunikowała właściwym władzom, że Feiwel Goldszwarc oświadczył, że po wyzdrowieniu — ożeni się z dziewczyną, która tak okrutnie z nim postąpiła. Goldszwarc czuje się stosunkowo nieźle; nie grozi mu niebezpieczeństwo i będzie mógł być mężem.

Kiedy rozeszła się wiadomość, że Szulklejnotównę wypuszczono na wolność, przed domem, w którym mieszka, zgromadził się ogromny tłum, który rozszedł się dopiero na skutek interwencji policji. Wieczorem rodzice Sz. wywieźli córkę w nieznanym kierunku do krewnych.

Fałszywa pogłoska.

Dziś od rana obiegały po Łodzi pogłości o zabójstwie jednego z tutejszych przemysłowców, a w innej wersji o tem, jakoby uległ on katastrofie samochodowej. Redakcja „Expressu" alarmowana była nieustannie telefonicznie. Sprawdziliśmy pogłoskę tę u źródła, tj. u samego „nieboszczyka", który, śmieje się wesoło, nie wie o niczem. Ciekawe jest, kto rozpuszcza bezpodstawne a alarmujące wieści i w jakim celu?

Straszna zbrodnia matki.

Zabiła dwoje dzieci i odebrała sobie życie.

Mülheim, 7 lipca.

Miasto wstrząśnięte dziś zostało podwójną zbrodnią i samobójstwem wyrodnej matki.

W mieszkaniu niejakiej Timrothowej znaleziono dziś trzy trupy. Podczas szczegółowej rewizji policji wpadł do ręki list, w którym Timrothowa pisze, że odbiera sobie życie z powodu porzucenia jej przez kochanka. Najpierw jednak zastrzeliła 7-letnią córeczkę i udusiła swe nowonarodzone niemowlę. Zbrodnia ta wywołała straszne wrażenie.

Pożar wsi w Czechach.

Dwie osoby żywcem spłonęły.

Praga, 7 lipca.

Wieś Neustuben we wschodniej Słowacji została strawiona wczoraj przez groźny pożar. 249 domów spaliło się doszczętnie wskutek czego 600 mieszkańców zostało bez dachu nad głową.

W czasie pożaru spaliło się trzech ludzi a siedemnastu zostało ciężko poparzonych.

Rząd pośpieszył pogorzelcom z wydatną pomocą.

Wielka katastrofa samochodowa pod Zurychem.

Zurych, 7 lipca.

Dziś rano na szosie pod Zurychem zdarzyła się straszna katastrofa samochodowa. Podczas szybkiej jazdy auto, wiozące sześć osób na ostrym zakręcie wskutek pęknięcia tylnego koła wywróciło się do przydrożnego rowu, grzebiąc pod sobą pasażerów. Dwie osoby zostały na miejscu zabite, dwie walczą ze śmiercią, dwie lekko ranne.

Fabrykę fałszywych monet wykryła policja lwowska.

Ze Lwowa donoszą:

Urząd śledczy policji państwowej we Lwowie zdołał wytropić całą szajkę fałszerzy różnych monet i banknotów, która składała się z kilkunastu osób i dziś znajduje się w więzieniu. Między aresztowanymi znajduje się także niejaki Eugenjusz Kaczorowski.

W toku dochodzeń wyszło na jaw, że miał on kochankę, Zofję Topolnicką, mieszkającą w Pasiekach.

W nocy referent urzędu śledczego wraz z wywiadowcą przeprowadzili rewizję w domu Topolnickiej, w czasie której znaleziono maszynkę do podrabiania 50 groszowych monet.

Pięć osób spłonęło żywcem.

Z Poznania donoszą:

W nocy o godzinie 1.40 wybuchł pożar w domu Stanisława Kucikiewicza w Pobiedziskach. Straż pożarna nie mogła spełnić swego zadania, gdyż z chwilą przybycia na miejsce, zawalił się dach i poddasze, gdzie mieściły się trzy mieszkania. W płomieniach znalazła śmierć cała rodzina Wojciechowskich. Spaliła się matka Stanisława, 9-letni syn Antoni i dwie małe córeczki, 5-letnia Łucja i 1 i pół roku licząca Salomea.

W innem mieszkaniu znalazł śmierć 19-letni Tadeusz Lądyczkowski.

Poszkaki wskazują narazie, że ogień powstał z powodu wadliwej konstrukcji komina i wadliwego rozkładu belkowania poddasza.

Życie ludzkie spada w cenie.

Zabił obcego człowieka za nie podanie ręki. — „Obrażony“ oficer rozstrzeliwuje tańczących. - Samobójstwo dla... kina.

Niejaka Helena Sinclair, 23-letnia mężatka w Hollywood, popełniła samobójstwo dlatego, że mąż nie chciał chodzić z nią do kina.

Przed wojną pewien oficer zabił się na myśl, że właściwie całe życie upływa mu na tem, że rano wkłada ubranie poto, aby je zdjąć wieczorem. Co chwila czyta się, że w różnych miastach niedorostki przenoszą się na tamten świat dla tego, że spotkała ich mniej czy więcej ostra bura ze strony rodziców.

Jutro pani X. zabije się dlatego, że krawcowa nie odesłała jej na czas sukni, a pan Y. popełni samobójstwo dlatego, że jakaś niewypowiedziana bagatelka nu kilka sekund zasłoni mu całą wartość życia i spowoduje w jego mózgu na moment zbudzenie, iż znalazł się w sytuacji bez wyjścia.

I gdyby to tylko ludzie swe własne życie mieli tak za nic! Niema dnia, aby się nie czytało, że ktoś kogoś zabił? dla najbłahszej przyczyny. Ta, żeby dostać kilka groszy, ówdzie, żeby sobie... „wprawić rękę“. Taki przynajmniej podał powód swemu koledze słynny bandyta Władek Zeńczuk, kiedy w jednem z miast północnej Francji zastrzelił na ulicy zupełnie obcego sobie przechodnia.

W pewnem mieście w Brazylji niedawno jakiś pijany oficer, którego nie chciano wpuścić do dancingu, powrócił po chwili z patrolem żołnierzy i ustawiwszy ich we drzwiach, kazał dać salwę do tańczącej publiczności. Oczywiście posadzka pokryła się stosem zabitych i rannych.

W miarę jak drożeją wszystkie artykuły, życie ludzkie staje się z każdą minutą coraz tańsze. Jeżeli tak dalej pójdzie, państwa będą musiały corocznie dawać wysokie nagrody każdemu, kto w ciągu ostatniego roku nie zabił nikogo, ani siebie. Ale wtedy będą się zabijali ministrowie skarbu, nie mogąc znaleźć funduszów dla wszystkich, co jeszcze żyją.

Napad tygrysa na karawanę.

Straszne przeżycia kilku ludzi w lesie na Jawie.

W krajach tropikalnych zdarzają się przygody, jakby wyjęte z najbardziej fantastycznej opowieści.

Oto co wydarzyło się w pewnej miejscowości na wyspie Jawie.

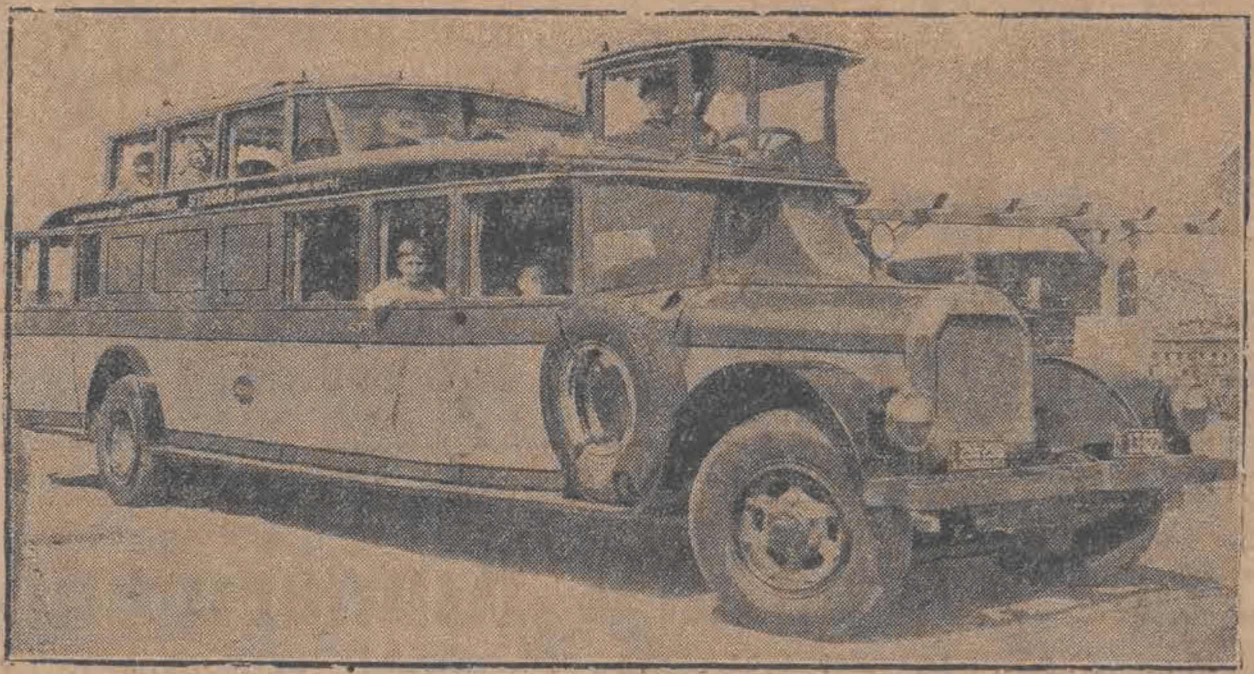
Chorego urzędnika z zarządu monopolu opiumowego miano wraz z ekspedycją przewieść z jednej miejscowości do drugiej. Droga prowadziła przez las. Na czele ekspedycji jechał jeden z tubylców na koniu. Za nim postępowało ośmiu ludzi, niosących na przemiany nosze z ciężko chorym. Kilku tybulców na koniach, oraz żona chorego, trzymająca dziecko w ramionach uzupełniali tę kawalkadę. Ze względu na stan chorego ekspedycja posuwała się powoli naprzód.

W połowie drogi, właśnie znajdowała się ekspedycja w głębi lasu, napadł tygrys na konia, jadącego na czele kawalkady. Bestja rzuciła mu się na piersi, nie oglądając się na jeźdźca, który widząc, co się święci, zeskoczył z konia i uciekł na drzewo. Cała kawalkada przystanęła w strasznej trwodze nieopodal, kryjąc się za drzewami, ale już za chwilę wszyscy prócz chorego oraz jego żony i dziecka, uciekli. Chory próbował dźwignąć się z noszy, lecz opadł bezsilnie i nie mógł się już ruszyć. Żona i dziecko zostali przy nim. Trudno opisać ich przerażenie.

Należało zachowywać się tak, jakby już nie żyli. A tu dziecko zaczęło z trwogi płakać. Uciszyła je matka, tłumacząc własny przestrach. Czekała z przerażeniem chwili następnej, w której tygrys po skończonej uczcie końskiej zbliży się do nich. Widziała, jak tygrys rozszarpawszy konia na ćwierci, zażerał się łakomie.

Uczta tygrysa przy koniu trwała całą godzinę. Chory człowiek wraz z żoną i dzieckiem, najbliżsi świadkowie tej sceny, przeżyli tę godzinę w nieopisanej trwodze. A tygrys, najadłszy się, nawet nie spojrzał w ich stronę i zniknął gdzieś w lesie. Był syty.

Po niejakim czasie wrócili tubylcy, podjęto nosze z chorym i kawalkada ruszyła dalej. Po dwuch dniach podróży przybyli na miejsce przeznaczenia.



Autobus — mastodont, używany dla komunikacji pasażerskiej na długie dystanse w Ameryce.

Czy Sienkiewicz i Mickiewicz byli z pochodzenia tatarami?

Dowodzi tego znany historyk w najnowszej monografji.

Ukaże się niebawem w druku szkic monograficzny p. Eugenjusza M. Schummera p. t. „Tatarzy polscy“, w którym autor, opierając się na poważnych źródłach, czerpanych w bibljotece uniwersytetu St. Batorego w Wilnie, przytacza garść sensacyjnych szczegółów, dotyczących pochodzenie wielu słynnych ludzi m. innymi Henryka Sienkiewicza, Adama Mickiewicza, Maryli Wereszczakówny i in.

Tak więc rewelacją dla czytelników „Trylogji“ czy „Quo Vadis“ będą wywody znanego heraldysty, autora wielu cennych rozpraw z tej dziedziny, prof. Stan. Dziadulewicza, który dowodzi, posługując się szeregiem dokumentów, że **Henryk Sienkiewicz był z pochodzenia tatarem** — i to z rodu o niezmiernie świeżych jeszcze tradycjach muzułmańskich.

Dowiadujemy się stąd, że zaledwie **prapradziać Henryka Sienkiewicza, Marcin, właściciel części Krejwan, w r. 1742 porzucił wyznanie muzułmańskie i przeszedł na katolicyzm.**

Niewątpliwie nie bez wpływu to pozostało na dzieła genjalnego prawnuka, że wspomniny tu czarującą postać Selina Mirzy albo tak świetny typ, jak dziki Azja Tuhajbeyowicz.

Prof. Benedykt Dybowski, pisząc **o pochodzeniu Mickiewicza bierze pod uwagę również element tatarski przy określaniu jego rasowości.**

Zupełnie wyraźnie już z tatarów pochodziła Maryla Wereszczakówna, jak sama nazwa wskazuje, należały ongiś do książąt tatarskich, przodków jej, których opisał Mickiewicz w balladzie „Świteź“.

Wielu, wielu jeszcze znakomitych ludzi w Polsce miało w sobie krew tatarów, osiadłych na naszych wschodnich kresach.

Przepych dworu angielskiego.

Jak przyimowano prezydenta Doumergue'u.—Szczerozłota zastawa stołowa. — „Złoty orzeł“. — Skarby Windsoru.

Uroczyste bankiety urządzane na dworze angielskiem odznaczają się niezmiernym przepychem. Już sama zastawa stołowa, cała ze szczerego złota, może przyprawić przeciętnego śmiertelnika o zawrót głowy...

Przewiezienie złotych naczyń ze skarbca windsorskiego, — gdzie są stale przechowywane, — do Londynu, nie jest rzeczą łatwą. Do transportu używany bywa specjalny furgon, pokryty wewnątrz i zewnątrz obiciem stalowym i zaprzężony w kilka gniadych koni. Konwój stanowi kilkunastu uzbrojonych jeźdźców. „Ochrona taka, w pojęciu amerykańskiem, uchodziłaby oczywiście za wręcz śmieszną, ale w naszym kraju — zaznacza „Daily Mail“ — dzięki Bogu, nie doszło jeszcze do tego, abyśmy zmuszeni byli przewozić pieniądze z jednego banku do drugiego pod osłoną ciężkiej artylerji“.

Złota zstaw królewska przedstawia ogromną wartość. Zwłaszcza t. zw. „Złoty Orzeł“ jest szczególnie cenny, albowiem każde jego pióro jest wysadzone drogiemi kamieniami. „Złoty Orzeł“ nigdy jednak nie opuszcza murów zamku w Windsorze i pajawia się jedynie w tamtejszej sali bankietowej, zwanej „Waterloo Chambor“ przy szczególnie uroczystych okazjach, przyczem umieszczany bywa na jednym z bocznych stołów, lśniąc tam, wśród srebrnych świeczników wszystkiemi kolorami tęczy.

Szczególną uwagę zwracają też złote, o licznych ramionach kandelabry, od trzech do czterech stóp wysokości, oraz przecudnej roboty żardiniery.

Złoty serwus na 100 osób, składa się z waz, półmisków, talerzy, niezmiernie artystycznie wykonanych talerzyków deserowych, oraz kompletu do kawy.

Nagrzewanie złotych naczyń uskutecznia się przez zanurzenie w gotującej się wodzie, która jednocześnie ogrzewa je i osusza. Każdą sztukę myje się osobno — ręcznie, aby uniknąć zadraśnięć, a pracę tę porucza się tylko doświadczonej służbie.

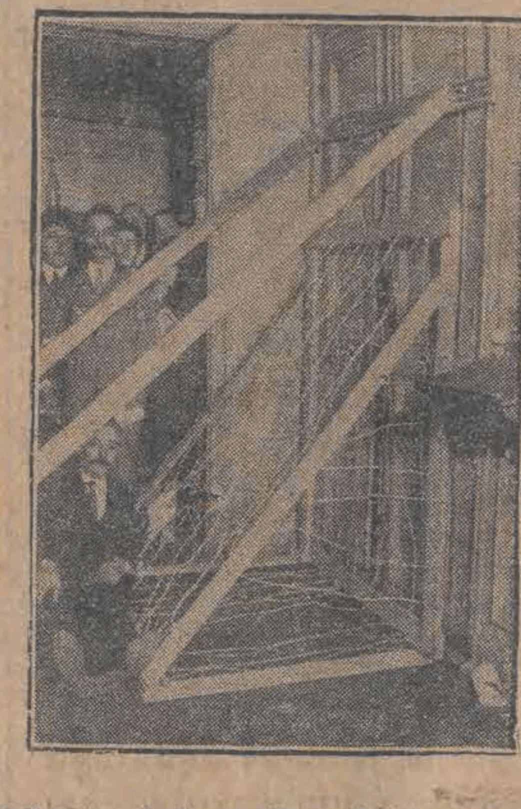
Zaraz po ukończeniu biesiady, wszystkie naczynia i przedmioty, należące do złotej zastawy, zostają skrupulatnie przeliczone przez ochmistrzów dworu, umyte i umieszczone w skarbcu pałacowym.

Złoto stołowe oddane jest pod opiekę wykwalifikowanego fachowego obchodzenia się z temi drogocennemi przedmiotami, przyczem złotnik winien zwracać szczególną uwagę, aby przy czyszczeniu naczynia nie traciły na wadze lub wartości.

W skarbcu zamku windorskiego każda sztukua, należąca do złotego serwisu, ma swoją oddzielną skrytkę, należycie zabezyieczoną stalowym pancerzem i zaopatrzoną w niezmiernie skomplikowany zamek.

Z innych dworów europejskich najsłynniejsze złota stołowe posiadał car rosyjski.

Po przewrocie bolszewickim nowi władcy Rosji kosztowności te złożyli w patersburskim Eremitażu, jako „własność narodu“. Przez jakiś czas wystawione one były podobna nawet na „widok publiczny“, aby naród cieszył się, że posiadł tyle bogactw!“



Redakcja „Action - Francaise“ monarchistycznego dziennika w Paryżu podczas oblężenia przez policję.

„Te, które zawsze są wierne“.

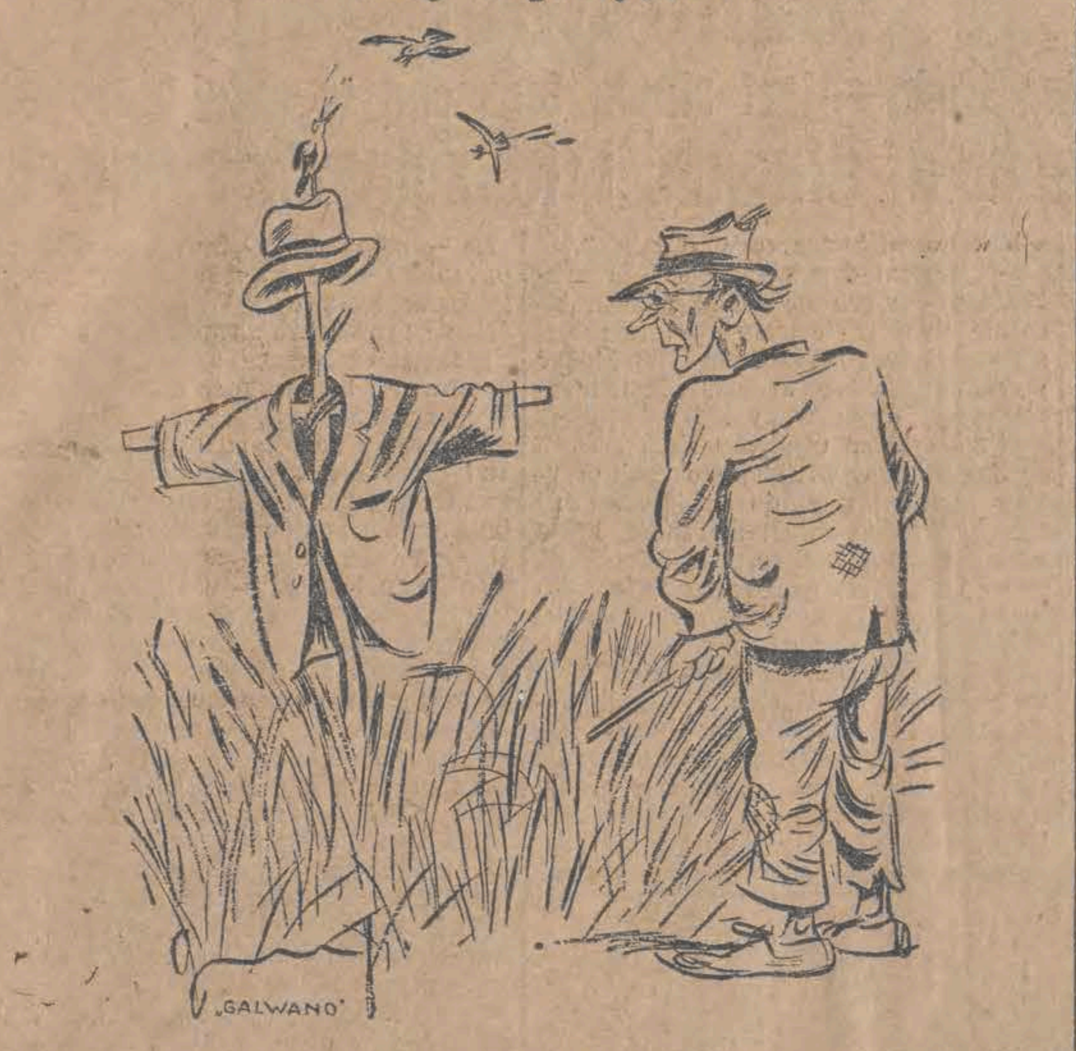
Liga wielbicielek Rudolfa Valentino.

Wielbicielki zmarłego Rudolfa Valentino, słynnego aktora filmowego, utworzyły w Nowym Jorku ligę pod nazwą „Te, które są zawsze wierne“.

Komitet naczelny Ligi otrzymał już mnóstwo listów od kobiet z różnych warstw społecznych, które proszą o wpisanie ich do ligi. W listach tych znajdują się egzaltowane zdania: „Kochałam go zawsze i kocham go za radość, jakiej mi użyczył“, pisze jedna A druga znowu: „Marzę zawsze o Valentinie, bez wspomnienia o nim życie wydawałoby mi się puste“. Wiele kobiet wyraziło swoje uczucia wierszami.

Liga nie jest pozbawiona humanitarnego celu, ponieważ ma za zdnie założenie pensjonatów dla ktorów i aktorek, oddających się sztuce filmowej i ufundowanie łóżek w szpitalach.

Sny o potędze.



Urzędnik państwowy: Mój Boże, prz ydałaby mi się tak marynarka tego straszaka na święta.

Rys. K. Grus.

Szaleniec wzniecił pożar.

W przystępie ataku chciał spalić cały dom.

Łódź, 7 lipca.

Przeraźliwe krzyki rozlegające się z mieszkania Czerwińskich (Targowa nr. 47) zaalarmowały wczoraj cały dom. Nadbiegłym sąsiadom gryzący dym uniemożliwił w pierwszej chwili dostanie się do wnętrza mieszkania. Na progu ujrzeli Czerwińskiego. Płonęło na nim ubranie.

— Wszystko się pali — wołał on — cały dom spłonie i wszyscy zginiecie! Zniszczyć was pragnę.

Ponieważ zamierzał się rzucić na lokatorów, stojących na schodach, obezwładniono go. Tymczasem w mieszkaniu płonęły już meble.

Kilku mężczyzn widząc, iż pożar rozszerza się z gwałtowną szybkością, zajęło się akcją ratunkową. Wezwano straż ogniową.

Po upływie kilkunastu minut ogień został ugaszony.

Pastwą pożaru padła jedynie część mebli, znajdujących się w mieszkaniu Czerwińskich. Właściciel mieszkania, którym zaopiekowali się sąsiedzi, nie doznał poważniejszych obrażeń cielesnych.

Na miejsce pożaru przybyły władze śledcze, które ustaliły przyczynę pożaru.

Okazało się, iż Czerwiński dostał ataku nerwowego i w przystępie szału sam podpalił meble, grożąc, iż wznieci pożar w całym domu.

Z czarnej kroniki.

Zawód miłosny podsunął młodzieńcowi sublimat. — Zatrucie jodyną.

Łódź, 7 lipca.

Wczoraj przed południem targnął się nawłasne życie p. Kazimierz Wroński (Kopernika 33). Młodzieniec napił się większej dozy sublimatu.

Wezwany przez sąsiadów lekarz pogotowia przewiózł Wrońskiego w stanie ciężkim do szpitala w Ragodoszczu.

Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Wroński po upływie kilku godzin wyzionął ducha. Śledztwo policyjne ustaliło, iż przyczyną rozpaczliwego kroku młodzieńca był zawód miłosny.

Wroński kochał się od dłuższego czasu w pewnej dziewczynie, którą obdarzał całkowitem zaufaniem. W ostatnich dniach dowiedział się, iż ukochana go zdradza. Po ostrej wymianie słów zerwał z nią zupełnie.

Ponieważ po zerwaniu zachowywał się zupełnie spokojnie, znajomi jego przypuszczali, iż nie przejął się zbytnio zawodem miłosnym.

Tajemniczo przedstawia się zamach samobójczy Stefanji Rudzińskiej (Śląska 5-7).

Wczoraj po południu, gdy na przeciąg kilku minutu została sama w pokoju napiła się jodyny.

Samobójczyni nie wydała z siebie nawet jęku, to też domownicy nie wiedzieli, co się z nią stało.

Dopiero lekarz pogotowia stwierdził otrucie i po przepłukaniu żołądka przewiózł denatkę do szpitala w Radogoszczu.

Dochodzenie policyjne dotychczas nie stwierdziło przyczyny rozpaczliwego kroku.

Niesamowita tragifarsa małżeńska.

Mąż, podejrzewając żonę o wiarołomstwo chwyta się podstępu, który go w rezultacie ośmieszył.

Łódź, 7 lipca.

W tych dniach rozegrała się w Łodzi cicha tragedja rodzinna, która ze względu na swój wesoły epilog mogłaby śmiało stać się tematem sensacyjnego

nogi.

scenarjusza filmwego.

Urzędnik jednej z firm włókienniczych p. G. mając piękną żonę stale posądzał ją

o wiarołomstwo.

Podejrzewania swe opierał na tem, że żona jego zadziwiała ostatnio wszystkich swą piękną toaletą. Ponieważ jako skromnie płatny urzędnik nie mógł na garderobę żony łożyć zbyt wielkich sum — w mózgu jego zrodziło się przypuszczenie, że albo już jest albo w najbliższym czasie

zastanie rogaczem.

Podejrzenie to do tego stopnia dręczyło p. G., że nie mógł on znaleźć sobie spokoju.

Po długiej walce wewnętrznej postanowił za wszelką cenę dowiedzieć się prawdy i w tym celu postanowił

uciec się do podstępu.

Pewnego dnia wyciął z jednego z zagranicznych pism ilustrowanych

podobiznę młodego i przystojnego mężczyzny,

kazał z wycinku zrobić fotografję, napisał do żony list podszywając się pod arystokratę niemieckiego czasowo mieszkającego w Łodzi, zapytując, czy nie zechciałaby mu udzielać

lekcji języka polskiego.

List dla odwrócenia podejrzeń pisany był

kiepską polszczyzną

i podpisany został przez rzekomego

barona Henryka von Babenberga.

Odpowiedź dostarczona miała być „poste restante".

Po trzech dniach list ten doszedł rąk pani G. Zaintrygowana nim zwróciła się do męża z zapytaniem, czy nie słyszał przypadkowo o jakimś baronie Babenbergu. P. G. siląc się

na zewnętrzny spokój i obojętność

oświadczył, że nazwisko to słyszy po raz pierwszy w życiu.

Doprowadzając podstęp do punktu kulminacyjnego z niepokojem wyczekiwał dalszego biegu wypadków. Złamany jednak na duchu zawczasu

kupił rewolwer

i ukrył w szufladzie biurka.

Po dwuch dniach p. G. udał się na pocztę i przedstawiając się za rzekomego bar. Babenberga zażądał wydania listu poste restante. Kiedy go otrzymał

nie rozrywając nawet koperty

pobiegł oszalały z bólu i zadrości do domu.

Żonie zrobił

piekielną awanturę

i w pewnym momencie

chwycił za rewolwer.

Żona widząc, że dalsza gra zaczyna być niebezpieczna, postanowiła ją zakończyć.

otworzyła kopertę

i wręczając p. G. list z pozornie poważną miną rzekła:

— Czytaj!

P. G. nie dowierzał oczom.

Listo bowiem brzmiał:

„Głuptasku! Odkryłam twój podstęp i chciałam dać ci nauczkę za twoją zazdrość".

Zazdrosny małżonek

osłupiał.

Wczoraj jednak wiadomość o tej tragifarsie małżeńskiej przedostała się do sąsiadów, tak, że p. G. stał się obecnie objektem przykrych żartów i docinków.

Przykra niespodzianka.

P. Tenenbaum okradziony z garderoby.

P. Maurycy Tenenbaum (A. Kościuszki 32) po kilkudniowym pobycie na letnisku, gdzie przebywa obecnie jego rodzina, powrócił do Łodzi.

Spotkała go przykra niespodzianka.

W międzyczasie odwiedzili go bowiem nieproszeni goście. Złodzieje dostali się do mieszkania przy pomocy podrobionych kluczy i skradli garderobę wartości 2000 złotych.

Poszkodowany zawiadomił o powyższem policję, która wdrożyła dochodzenie.

Ludzie—potwory.

Nieprzytomnego człowieka obili batami na śmierć.

Właściciel dóbr Zembowa p. P. powracając samochodem z Lipna do majątku, spostrzegł na szosie bryczkę zaprzężoną w jednego konia, a w niej **nieprzytomnego człowieka.**

P. P. zatrzymał auto i polecił szoferowi odwieźć nieznajomego do majątku swego. Zembowa.

Szofer odwiózł bryczką nieznajomego człowieka i oddał go rządcy Nowakowi oraz pisarzowi Jasińskiemu.

Rządca i pisarz wraz z szoferem Glewiczem począwszy rzekomo cucić nieznajomego, ułożyli go w stajni i **poczęli bić go w nieludzki sposób batami.**

Jak ustalono nieprzytomnym i poturbowanym okazał się Adam Marcewicz, rolnik ze wsi Piotrkowa, pow. Lipnowskiego, którego odwieziono do miejsca zamieszkania, **dopiero po całonocnym katowaniu w stajni.**

Kiedy Marcewicz znalazł się w domu, odzyskał na chwilę przytomność i oświadczył obecnym, przez kogo został pobity, **poczem w 4 godziny życie zakończył.**

Sędzia śledczy, po przeprowadzeniu pierwiastkowego dochodzenia, osadził w więzieniu w Lipnie pisarza Jasińskiego, szofera Grelewicza, rządcę zaś Nowoka zwolniono za kaucją 1000 zł.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w czwartek 7-go lipca!

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Komunikaty PAT-a. Nadprogram.

15.00 — Komunikat gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny. Nadprogram.

15.20 — Przerwa.

17.00 — Odczyt „Wśród książek". Przegląd najnowszych wydawnictw — wygłosi prof. Henryk Mościcki.

17.25 — Odczyt p. t. „Tajemnice oceanu" — wygłosi dr. Piotr Słcnimski.

17.50 — Nadprogram i komunikaty.

18.00 — Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja".

19.00 — Rozmaitości — wypowie p. Lawiński.

19.20 — Komunikaty PAT-a.

19.35 — Odczyt p. t. „Uroczne oczy w wierzeniach i zwyczajach ludowych" — wygłosi prof. St. Poniatowski.

20.00 — Komunikat rolniczy.

20.15 — Koncert wieczorny. Transmisja koncertu z „Doliny Szwajcarskiej". W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Al. Sielskiego oraz D. Gutowska i M. Salecki (śpiew). Akompanjament M. Robakowa.

22.00 — Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Sygnał czasu. Nadprogram. Komunikaty PAT-a.

TEATR MIEJSKI

Jutro, w piątek, grana będzie arcywesoła krotochwila paryska Ludwika Verneuil'a „Musisz być moją" z pp.: Horecką, Morską, Bielliczem, Grolickim, Zniczem w rolach głównych. Ceny zniżone. Początek o godz. 8 m. 30.

TEATR LETNI

gra w dalszym ciągu zabawną farsę duńska Mollera „Żoneczka z Variete" z pp.: Jakubińską, Łapińską, Niedziałkowską, Relewicz-Ziembińską, Krotkem, Mrozińskim, Szubertem i Ziembińskim. Sztuka wybornie wyreżyserowana przez p. Ziembińskiego, grana w szalonem tempie, budzi niepowstrzymaną wesołość wśród przepełnionej widowni.



— Doktór zalecił mi więcej ruchu, więc od jutra będę się już sam golił...

Romantyczni złodzieje
okradali nawet swą ukochaną.

Łódź, 7 lipca.

Chaim Śledzionek i Abram Wartman, dwaj łódzcy adepci kunsztu złodziejskiego, nie mogąc znaleźć odpowiedniej pracy w rodzinnym grodzie, wybrali się na gościnne występy do Zelowa.

W miasteczku tem również im się nie powodziło. Śledzionek, włócząc się stale po ulicach Zelowa poznał się gdzieś z p. Chaną Lubowską i zakochał się w niej od pierwszego wrażenia.

Zakochany zaniedbywał zupełnie „zawodowe sprawy".

Całe dni spędzał z ukochaną. Chodzili razem do knajp i na dalekie spacery.

Po upływie krótkiego czasu wyczerpała się gotówka.

Śledzionek znalazł się w przykrej sytuacji. Ponieważ nie chciało mu się organizować żadnej wyprawy, a pieniądze były na gwałt potrzebne, okradł swoją ukochaną.

Śledzionek, będąc fachowcem, oczywiście nie wzbudzał w niej żadnych podejrzeń.

Tgoż dnia zwierzył się przed Wartmanem, iż zabrał jej 25 złotych.

Wartman, któremu również podobała się młoda dziewczyna, postanowił się z nią spotkać, tembardziej, iż Śledzionek chciał na pewien czas „puścić ją kantem". Panna Chana przyjęła go bardzo dobrze. Opowiadała mu o tajemniczem zniknięciu pieniędzy. Śledzionek po wysłuchaniu jej opowieści, wyciągnął ze stolika portmonetkę, zawierającą 60 złotych.

Tym razem jdnak Lubowska nie dała się już nabrać. Zorjentowała się w mig w sytuacji, pochwyciła złodziejaszka za rękę i wszczęła alarm. Śledzionek przyznał się w komisarjacie, iż usiłował ją okraść i zdradził swego przyjaciela.

Epilog romantyczno - kryminalnej historji rozegrał się przed sądem.

Śledzionek został skazany na 3 miesiące więzienia, Wartman zaś na 5 miesięcy więzienia.

Dziennikarz u znakomitej tancerki.
P. Claire Buroff — hrabina Zichy — jest sławą taneczną w całej Europie.
Jej kreacje są owocem długich i mozolnych studjów.

Program w kinie ma się ku końcowi. Na estradzie boska Claire Bauroff, która tańcem pajacyka wywołała niebywały entuzjtzm zgromadzonej publiczności. Właśnie wnoszą na scenę wspaniały kosz kwiatów dla słynnej tancerki. Publiczność oczarowana jej niezwykłemi produkcjami domaga się powtórzenia.

Pani Claire Bauroff jest zmęczona, wszak jej taniec wymaga tak znacznego wysiłku... Opuszcza scenę. Przez kilka minut biją brawo, licząc na to, że jednak jeszcze się ukaże.

Nadzieja ujrzenia „pajacyka" zawiodła zupełnie... Spocząłem na krześle zrezygnowany.

I nagle strzeliła mi do głowy myśl: Muszę jej podziękować za piękny wieczór! Taniec Claire Bauroff pozostanie mi zawsze w pamięci!

Artystka, pani hrabina Zichy, przyjmuje mnie w niezwykle ujmujący sposób w swym buduarze w „Casinie".

— Jestem dziennikarzem — rozpoczynam — niech się jednak pani hrabina nie obawia, nie mam zamiaru robienia wywiadu. Przyszedłem tylko złożyć wyrazy głębokiego uznania... Jestem zachwycony, oczarowany...

Pani hrabina uśmiecha się.

Zagranicą w wielkich stolicach przyzwyczajona jestem do hołdów... Łódź posiada bardzo miłą publiczność, która umie odczuwać piękno.

— Czy miała pani rzeczywiście dowody życzliwości ze strony łódzkiej publiczności? — pytam.

— Codziennie. Entuzjastyczne brawa na widowni... Wielka ilość osób ciągle zwraca się do mnie z prośbą o autografy. W kawiarni Gostomskiego, gdzie zwykle przeglądam zagraniczne pisma, jestm poprostu oblegana prze wielbicieli tańca, którzy proszą o podpis... A zresztą — mówi z wdzięcznym uśmiechem p. hrabina — spójrz pan na te wspaniałe kosze kwiatów. W gabinecie przy ścianie prawdziwa symfonja kwiatowa. Szczególnie zwraca uwagę niezwykle gustowny i bogaty kosz z kwiaciarni p. Wojciecha Salwy.

Artystka podaje mi liścik, który został przesłany wraz z temi kwiatami.

„Oczarowany tańcem w zielonej sukni. Anonimowy wielbiciel talentu".

— A więc Ł:dź — to jednak Europa! — mówi p. hrabina — w Berlinie zaopatrzyli mnie znajomi w proszek na pluskwy. Mówiono mi, iż w łódzkich hotelach dzieją się straszne rzeczy... Gdy przyjechałam wieczorem, mimo zmęczenia, obsypałam proszkiem pościel i ściany numeru hotelowego. Dopiero nazajutrz przekonałam się, jak często zagranicą Polskę niesłusznie krzywdzą.

— Czy zna już pani nasze miasto

— Tak. Specjalny urok posiadają dla mnie dzielnice starej Łodzi. Pozatem przed południem chodzę do parków. Bardzo ładne parki tylko, że jeszcze nie wyzyskane należycie...

— A jak pani wogóle spędza czas w Łodzi?

— Czasu mam zwykle bardzo mało — odpowiada znakomita tancerka — pracuję bowiem bardzo wiele nad sobą i stałe ćwiczenia bardzo mnie wyczerpują. Z tego też względu zamierzam po występach w Łodzi przez przeciąg kilku miesięcy wypocząć nad morzem... W końcu sierpnia muszę już być w Wiedniu, gdyż jeden z tamtejszych teatrów wystawia rewję specjalnie dla mnie napisaną...

— Pani hrabina, jak słuszę, pochłonięta jest ciągle pracą — mówię.

— Tak. W ubiegłą niedzielę **próżnowałam jednak przez cały dzień.** Wraz z kilku znajomymi udałam się do Łowicza. Po raz pierwszy widziałam lud polski w barwnych strojach. Mam szereg miłych zdjęć w otoczeniu wieśniaczek...

— Ponieważ poruszyliśmy już temat związany z ćwiczeniami tanecznemi prosiłbym bardzo panią hrabinę o wyjaśnienie mi, w jaki sposób pani pracuje nad sobą?

— Kilka godzin dziennie jestem

niewolnicą trenera

Ćwiczenia gimnastyczne na specjalnych szwedzkich przyrządach i masaże — to rzecz nieodzowna. Tego wymaga techniczna strona moich tańców. Dopiero po ukończeniu ćwiczeń przystępuję do codziennych **studjów ściśle tanecznych.** Każdą melodję muszę zgłębić, by znaleźć jej ucieleśnienie. Komponuję sama kostjumy, które muszą być idealnym odbiciem nastroju muzycznego.

Każdy nieznaczny ruch ręki i ramion w mym tańcu — to owoc długich studjów.

— Jak długo pani hrabina poświęca się już Terpsychorze? — pytam.

— Od szeregu lat. Karjerę teatralną rozpoczęłam właściwie w

teatrze dramatycznym w Monachjum,

lecz w krótkim czasie przekonałam się, iż mojem powołaniem jest taniec...

Ponieważ pani hrabina Zichy jest jeszcze przed kolacją, więc żegnam ją, dziękując za kilka minut ciekawej rozmowy.

— Pan robił wywiad tylko dla siebie! — grozi mi paluszkiem urocza tancerka —gd y podaję jej rękę.

Tak. Nie miałem przecież zamiaru zwierzyć się przed Czytelnikami z przebiegu interesującj pogawędki. Dziennikarz nie może się jednak oprzeć pokusie. Pani Zichy, występująca w „Casinie" pod pseudonimem Claire Bauroff, to przecież europejska znakomitość. Zagraniczne pisma, niemieckie, francuskie i austrjackie poświęcają jej sążniste artykuły. Każdy jej nowy taniec jest omawiany szeroko przez fachową prasę i jest nielada ewenementem dla szerokich mas jej wielbicieli.

Nie mogę więc przed łódzką publicznością zataić naszej rozmowy.

Dziś jeszcze pójdę do pani Zichy prosić ją, by mi wybaczyła, że ani na chwilę nie przestałem być dziennikarzem.

Dol.



— Zaczynasz mnie złościć! Gdybyś był człowiekiem zdolnym do decyzji, czy wiesz, co mógłbyś zrobić?

— O tak... zaraz bym się rozwiódł...

Wymierające słonie
cieszą się specjalną opieką państw i rządów.
Afryka przestaje być rajem dla myśliwych.

Aż do dziś Afryka zawsze była uważana za prawdziwy raj dla myśliwych.

Myśliwi jednak korzystali z tego w tak wysokim stopniu, że dziś pewnym gatunkom zwierząt grozi wymarcie.

Zmusiło to odpowiednie rządy do ograniczenia swobody polowań i dziś karty myśliwskie wydaje się w ilości ograniczonej, a liczba zwierząt, które myśliwemu wolno zabić, również jest ściśle określona.

Największą opieką cieszy się obecnie **słoń, na którego ludziska szczególnie się zawzięli z uwagi na cenną kość słoniową.** Aby położyć kres temu mordowaniu słoni, władze wydały rozporządzenie, na którego podstawie każdemu myśliwemu wolno zabić **najwyżej dwa słonie** rocznie; w dodatku strzelać wolno tylko do samców i wtedy jedynie, gdy ząb każdy waży conajmniej 5 kilogramów.

Poza prześladowaniem przez ludzi słoniom grozi jeszcze co innego:

śmierć naturalna,

Uczeni utrzymują, że każda epoka ma swoje odrębne typy zwierzęce. Z tego względu właśnie słoń w dobie dzisiejszej jest przeżytkiem biologicznym i skazany jest na zanik.

Na razie jeszcze katastrofa ta nie grozi, wszędzie jeszcze pełno słoni, chadzających całemi stadami, to też śmiało można ich liczyć w jdnej tylko Afryce na wiele set tysięcy.

Wprawdzie ginęło ich do niedawna co roku około 50 tysięcy, teraz jednak jest lepiej i rzeź formalna słoni ustała.

Bardz wydatnie do utrzymania słoni przy życiu przyczynia się i ta jeszcze okoliczność, że prócz człowieka nie mają one **żadnych wrogów.**

Bo nawet lew boi się zaczepiać je, owszem, uważa on słonie za bardzo niewygodnych sąsiadów i chętnie szybko schodzi im z drogi.

Nawet młodych słoni lew nie atakuje, pozwalając sobie na to wyjątkowo wtedy tylko, gdy widzi, że się odłączyły od stada.

Lecz takie opuszczone słoniki rzadko się zdarzają, b słonie - matki są bardzo troskliwe i pilnują małych. A jeśli już zajdzie wypadek, że jakieś małe znajdzie się bez opieki, natychmiast je przygarnia matka z innego stada i troskliwie opiekuje się nim, zastępując rodzoną matkę; bo złych macoch niema wśród słoni.

Fachowcy z pośród myśliwych i handlarzy kością słoniową uważają, że najbardziej wartościowe egzemplarze znajdują się **w kraju Juba;** one to właśnie dostarczają najpiękniejszej kości. Tu został zabity słoń, którego zęby znajdują się dziś w muzeum w St. Zjednoczonych; długość kłów tych wynosi **3 i pół metra!**

Obwód jest odpowiedni, stanowi bowiem 62 centymetry, a waga „tylko" **117 kilogramów.**

Uic dziwnego, że te słonie najbardziej ucierpiały d myśliwych. Dziś trzeba je chronić bardzo troskliwie.

Sztuczne kąpiele morskie

wynaleźli pomysłowi amerykanie.

Główną wartość kąpieli morskich stanowi nietyle sól, zawarta w morskiej wodzie ile fakt uderzenia ciała przez fale morskie, co ma wpływ niezmiernie dodatni na system nerwowy i naczynia krwionośne.

Postanowiło wziąć te sprawy pod uwagę jedno z miast w St. Zjednoczonych i urządzić sztuczne kąpiele morskie. W tym celu przy zbiorniku wody założono specjalne maszyny, których zadaniem jest tworzenie fal. Otrzymuje się te fale w ten sposób, że pogrąża się w wodzie i szybko z niej wyjmuje trzy duże cylindry, robiąc to ze znaczną szybkością, bo 18 razy na minutę.

Ruchy cylindrom nadaje silnik, służący jednocześnie do ogrzewania wody i powietrza w sali kąpielowej. Wszystko urządzone jst w ten sposób, że wcale maszyn nie widać, bo zbiornik z wodą sięga poza salę kąpielową i tam właśnie umieszczone są cylindry, wywołujące fale. A że brzegi zbiornika są bardzo płaskie, więc woda rozlewa się po nich jak na plaży.

W tych warunkach kąpiący się ma całkowicie złudzenie morza i fal, które dochodzą do wysokości metra i wywracają kąpiących się równie łatwo,

JULJAN STARSKI.

Tajemnica hotelu „Imperial“

Łódzki romans kryminalny.

13)

Jakub skierował kroki ku schodom. Powoli, krok za krokiem, począł się wspinać ku górze. Gorączka, która prześladowała go od pierwszej niemal chwili, gdy postanowił zdobyć Lodę, spotęgowała się jeszcze bardziej. Dlatego też portjer nie pojechał windą, licząc że na schodach nieco ochłonie.

Próbował ułożyć sobie w myśli plan działania, nie mógł jednak w żaden sposób opanować podniecenia. Dziwne, jakie potężne wrażenie uczyniła na nim tancerka. Jakub zastanawia się po raz niewiadomo który i nie umie sobie tego wytłumaczyć. Piękna? Małoż to pięknych kobiet widział? A jednak żadna nie zaabsorbowała go tak dalece, by zupełnie stracił głowę i zaniedbał nawet interesy hotelu „Imperial“.

Jeżeli już idzie o ścisłość — portjer nasz patrzał przeważnie na kobiety jako na „towar“, który przynosi zarobek. Szczególnuie od czasu, kiedy przekroczył czterdziestkę. Ale ta gruzińska tancerka ma w sobie coś niezwykłego. I w postawie, i w twarzy, i w chodzeniu i w uśmiechu.

Jakub traci oddech na samą myśl o ogromie rozkoszy, jaką może obdarzyć to młode, gorące, smagłe ciało. Musi mieć temperament. Widać to już choćby ze sposobu patrzenia, z chodu i gestów. „Jabym od takiej miłości umarła“... Zdanie wypowiedziane przez piękną gruzinkę w numerze hotelowym zostało dostatecznie zanalizowane przez Klarę, żonę Jakuba. Portjer nie zapomniał wówczas poruszyć z żoną kwestję „miłości od której się umiera“.

Pani portjerowa, która, jak pamiętamy, mąż uważał za kobietę bardzo wykształconą, powiedziała:

— Owszem, istnieje miłość, od której się umiera. Czytałam nawet o tem dużo książek. Są mężczyźni, którym nie wystarcza samo posiadanie kobiety. Muszą ją bić, katować, mordować, by osiągnąć najwyższą rozkosz... To się nazywa sadyzm. W gazetach też bardzo często o tem piszą...

Wtedy Jakub domyślił się, że Fenigsztajn namawiał Lodę dla jakichś ciemnych celów, by „pokochała“ takiego „sadystę“, lecz ona nie chciała, naturalnie, się na to zgodzić i wypowiedziała owo zdanie, które mocno utkwiło w jego pamięci, „Jabym od takiej miłości umarła“...

Przypuszczając, iż towarzysz tancerki będzie chciał mimo jej sprzeciwu, sprowadzić do hotelu owego krwiożerczego amanta, zdwoił czujność. Nikt jednak nie odwiedzał do dziś dnia gości z numeru 36 i 37.

Był już na trzecim piętrze. Rozejrzał się uważnie po kurytarzu. Pokojówki Joanny nie było. Widocznie sprząta teraz pokoje na drugiem piętrze. Ruszył naprzód. Pokraczne cyfry migotały przed oczami. 32. 33. 34. 35. Jeszcze drzwi i — już.

Numer 37. Liczba — dla każdego nic nie mówiąca, jednak dla portjera hotelu „Imperial“ posiadająca krew i ciało. Tu w pokoju, oznaczonym tym numerem, zrodziła się jego karjera i fortuna. Tu posiadł po raz pierwszy Klarę, tu stary Oskar Berton wrzasnął: „Ożenisz się z nią, łajdaku!“, tu stracił oko i tu — jakby dziwnym zbiegiem okoliczności — mieszka przedmiot jego zachłannych pożądań, tancerka Loda Czemirow.

Stanął pod drzwiami i chwilkę nadsłuchiwał. Cisza. Widocznie gruzinka śpi jeszcze, jak zwykle. Nacisnął klamkę i wszedł do środka. Miał wrażenie, że serce uniosło się ku górze i utkwiło mu w gardle.

Loda spała rzeczywiście. Była przykryta lekką kołdrą do połowy. Jakub wpatrywał się nieprzytomnym wzrokiem w jej smagłe piersi, wymykające się z pod koszuli, na jej ramiona, na wciśniętą w poduszki twarzyczkę.

Potworne gorąco, męczące, nieznośne owładnęło jego ciałem. Stał tak jeszcze przez kilka sekund nieruchomy, poczem lekko na placach ruszył w stronę śpiącej. Potem usiadł delikatnie na krawędzi łóżka i znowu znieruchomiał w pożądliwym zachwycie.

Wyciągnął przed siebie drżącą, pomarszczoną rękę. Wahał się przez długi czas. Już chciał cofnąć dłoń, gdy nowa fala gorąca rozniosła się po całem ciele. Jęknął głucho i opuścił rękę na gorące piersi.

— Hospodi! — rozległ się krzyk przerażonej kobiety.

— Tsss... tss... Cicho... Nic... To... ja...

— Kto to? Kto to?

W pokoju było niezbyt widno, gdyż rolety były opuszczone. Loda przetarła zaspane oczy i usiadła na łóżku.

— To ja, to ja... — wybełkotał Jakub — Proszę się uspokoić...

Poznała go.

— Czego pan chce, dlaczego pan siedzi na łóżku? — mówiła śpiesznie — Co się stało?..

— Nic... Zaraz... Niech się pani uspokoi...

— Zejdź pan z łóżka... Co za śmiałość?..

Przeniósł się posłusznie na krzesło. Loda, wyrwana raptownie ze snu, uspokoiła się już nieco. Przykryła się szczelnie kołdrą i zapytała:

— Słucham... Czego pan chce?...

Nie odpowiedział, wpatrzony w jej rozchylone, krwawego koloru usta. Dotychczas nie mógł zrozumieć, ale teraz dokładnie zrozumiał, dlaczego istnieją mężczyźni, którzy dla osiągnięcia rozkoszy, muszą napawać się widokiem krwi.

Przegryźć te nabrzmiałe krwią wargi, wychłeptać z nich bujne, młode życie, potworność, o czem myślał w tej chwili portjer hotelu „Imperjal“.

Źrenice rozszerzyły mu się gwałtownie, żyły na skroniach nabrzmiały. Musiał wyglądać strasznie, bo tancerka krzyknęła z przerażeniem:

— Co panu? Boże, Boże... Arnold!, Ar!.

(d. c. n.)

Gdzie żyły amazonki?

Legendy starożytne stwierdzają istnienie państwa „społeczności kobiecej“.

Uczeni spółcześni rozpoczęli źródłowe badania legendarnej historji „wojownic“.

W legendach starogreckich wybitną rolę odgrywają t. zw. amazonki, tworzące „państwa“, złożone z samych kobiet i staczające pod wodzą „królowej“ krwawe boje.

Jakie jest pochodzenie tych legend o amazonkach? Nad tem zagadnieniem zastanawia się obszernie jeden z uczonych niemieckich dr. Paweł Krische w świeżo wydanem dziele p. t. „Die Rütsel der Mutterrechtsgesellschaft“,

O amazonkach wspominają już najstarcze legendy. I tak dziewiąte z dwunastu zadań, które miał wykonać Herkules, polegało na tem, że miał królowi Sparty Eurystensowi przynieść k‹o›je królowej amazonek, Hippolity.

Wedle legendy heraklesowej mieszkały amazonki nad rzeką Thermodon w Kapadocji, na południowym brzegu Czarnego Morza. Dla utrzymania swej „społeczności kobiecej“ wdawały się w króotkotrwałe stosunki z mężczyznami sąsiednich ludów i zatrzymywały przy sobie tylko swe córki, zabijając każdego potomka płci męskiej.

Wedle pisarza greckiego Diadora, żyjącego w I wieku po Chr. wypalały swym dorastającym córkom piersi, rzekomo w tym celu, aby mogły bez przeszkody opierać łuk.

Również i w „Iliadzie“ Homera mowa jest o amazonkach. Pryam opowiada Helenie, jak to za swych młodych lat walczył przeciw inwazji amazonek. Ponadto w „Iljadzie“ wspomiane jest o klęsce, jaką ponieść miały amazonki w walce z frygijczykami, kiedy to pokonał je legendarny bohater, Bellerofon z Koryntu.

Też Wergili w swej „Eneidzie“ wspomina amazonki; powiada on, że pod wodzą swej królowej Pentesilei pomagały Trojanom w walce z grekami.

Aż do czasów Aleksandra Wielkiego sięga legenda o amazonkach: wszak to królewna Talestris miała przybyć do obozu Aleksandra i zostać matką potomka, którego ojcem był wielki zdobywca..

Lecz już w starożytności występowały z różnych stron wątpliwości co do istnienia społeczności kobiecej“, zorganizowanej na sposób męski, amazonek, walczących i mających własna królową.

Urodzony w r. 63 przed Chrystusem, geograf grecki Strabo wątpi w możliwość istnienia oddziałów bojowych, złożonych z kobiet, a grecki pisarz Palefatos sądzi nawet, że za amazonki uważano mężczyzn plemion barbarzyńskich, którzy nosili długie spódnice „włosy mieli splecione i obcinali włosy na brodzie, to też urągliwie byli nazywani kobietami“.

Gdzie była siedziba amazonek?

A właściwie, gdzie legendy umiejscowiały owe „społeczności kobiece“, staczające boje i rządzace się autonomicznie pod wodzą własnych królowych?

Oczywiście na peryferjach świata starożytnego. U stóp Kaukazu legendy przeważnie umieszczają wojownicze, pozbawione sztucznie piersi kobiety-wojownice.

W swej historji amazonek opowiada ksiądz Gnyon, że jeszcze w XVIII wieku istniała na Kaukazie żywa tradycja o istnieniu amazonek.

I rzecz wielce znamienna: jeden z archeologów niemieckich, Fryderyk Bayer, czyniąc poszukiwania w okolicy Kazbeku na Kaukazie, wykopał w szeregu grobów przedmioty oporządzenia i uzbrojenia bojowego, wyraźnie wskazujące, że były w użyciu zbrojnych kobiet.

Jedno z głównych wykopalisk na Kaukazie t. zw. „skarb Stefana Zmindy“ zawiera mnóstwo przedmiotów, dowodzących, iż służyły wojownicom, posługującym się w boju końmi.



Przed kilku dniami donosiliśmy o konkursie paryskim na najpiękniejszą amazonkę. Obecnie podajemy jej fotografję: Jest to p. Oliva Barcley.

Zakochana diva filmowa.

W Japonji ludzie popełniają takie same głupstwa, jak i u nas.

Jedno z japońskich towarzystw filmowych zamierzało sfilmować „Trawiatę“, która jako opera cieszy się w kraju kwitnącej wiśni wielkiem powodzeniem. Do wykonania ról głównych zaangażowano młodego barona Ryoichi Takenchi i piękną tancerkę, Joshiko Okada, slawną w całej Japonji wykonawczyni tańca „czerwonych róż“ i obiecującą divę filmową, zwaną japońską Henny Porten.

Zdjęcie wykonywano w pięknej miejscowości Hakone, jakby stworzonej na tło romansów. Film był już w połowie gotów, gdy pewnego dnia Okada i Takenchi zniknęli bez śladu. Puszczono w ruch telegrafy i telefony, policja rozpoczęła energiczne poszukiwania, lecz nigdzie nie natrafiono na ślady zaginionych. Pozostały dwie możliwości: albo artyści padli ofiarą morderstwa z artystycznej zazdrości, albo popełnili samobójstwo zakochanych „shinju“, rzucając się w krater wulkanu lub skacząc w morze.

Kiedy już zwątpiono o rozwiązaniu zagadki, nadszedł list od p. Okada, w którym tancerka usprawiedliwia swoją ucieczkę z bar. Takenchi chęcią przeżycia z ukochanym.

„Kiedy nadchodzi miłość, znika rozum“ — pisała diva.

Dyrekcja towarzystwa filmowego postanowiła jednak nie czekać, aż artystka odzyska „rozum“ i zaangażowała parę aktorów, z którymi rozpoczęto zdjęcia na nowo.

Zakochana diva straciła możność za błyśnięcia jako gwiazda ekranu, a kochankowi jej, Ryoichi Takechi, grozi utrata tytułu baronowskiego zgodnie z surową etykietą dworu mikada.

Tak to dzieje się, kiedy miłość przychodzi nie we właściwym czasie...

Międzynarodowy handlarz kobietami

pod płaszczykiem nauczyciela-arystokraty. — Listy od dam z towarzystwa. — Fałszywe paszporty.—Holender, niemiec, czy polak?

Policja holenderska wpadła na ślad handlarza żywym towarem, który zamierzał ten swój proceder urządzić na szerszą skalę. Wynajął on spore mieszkanie w pobliżu dworca w Hadze i stąd zapuszczał sieci przy pomocy ogłoszeń w pismach. W ogłoszeniach tych wzywał młode dziewczęta, by celem uczenia się obcych języków weszły z nim w bliższe stosunki. Odpowiedzi na te ogłoszenia nadsyłać można było w języku francuskim, włoskim, hiszpańskim i niemieckim.

Sposób obrany przez handlarza okazał się bardzo dobry, bo otrzymał on szereg listów od kobiet z nagi, należących nawet do najlepsze go towarzystwa. Tym przedstawił się jako Feliks de Bourioli Cavalcabo; oczywiście na piśmie tylko.

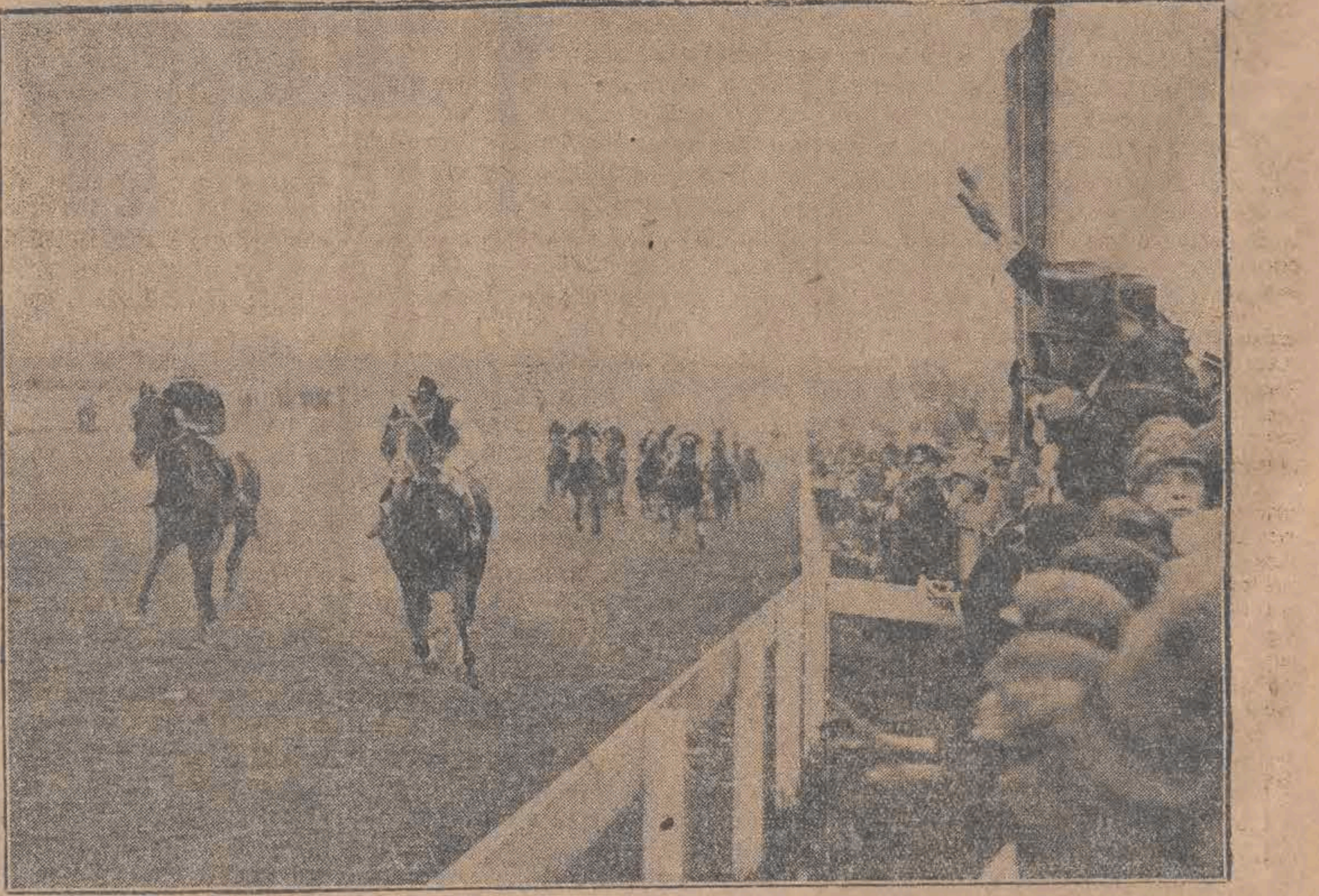
To właśnie nazwisko, wcale nie zmyślone, lecz nieprawnie używane przez handlarza, a należące do starej rodziny włoskiej, przykuwało płeć piękną, lubiącą romantyczność.

Na szczęście była pewna grupa osób, która interesowała się wprawdzie korespondencją owego jegomościa, ale nie uległa czarowi nazwiska; byli to komisarze policji. Właśnie w momencie, gdy wszystko wyglądało na to, że owa korespondencja przejdzie już w osobiste znajomość, policja zgłosiła się do „hrabiego“ i sprawdziła, że wcale nie jest włochem, a tembardziej arystokratą.

W czasie rewizji znaleziono u niego mnóstwo paszportów. Wszystkie one miały tę samą fotografję, to prawda, lecz każdy był wystawiony na inne nazwisko. oP bliższem obejrzeniu okazało się, że paszporty co do jednego były fałszywe.

Kim więc jest ów handlarz żywym towarem? Niedawno powiedział o sobie, że jest niemcem i nazywa się naprawdę Karol Odermatt; lecz zaraz potem to odwołał i oświadczył, że pochodzi z Polski i nazywa się Feliks Bergel.

Policja holenderska jest przekonana, że posiada w swych rękach ptaszka z bandy międzynarodowej, który usiłował handel postawić mocno na gruncie holenderskim. Temu się ta sprawa nie udała, ilu jednak takich agentów uwija się po wszystkich krajach i działa, werbując dziewczęta?



Z wyścigów konnych w Londynie: Mr. Frank Curzon na „Elliot“ bije łatwo klacz Hot Night.



Druga runda rozgrywek
o mistrzostwo Ligi I Ł. L. O. P. N.
W sobotę, dnia 9 b. m. — początek.

Terminy drugiej rundy rozgrywek o mistrzostwo Ligi I łódzkiej okręgowej ligi piłki nożnej zostały już wylosowane i przedstawiają się następująco:

9 lipca, boisko ŁKS. godz. 17—ŁKS. II — Hakoah.

10 lipca, boisko ŁKS. godz. 17 — ŁTSG. — GMS.

10 lipca, boisko Sokoła w Zgierzu, godz. 17 — Siła—Sokół.

10 lipca, boisko PTC. w Pabjanicach, godz. 17 — Turyści II — PTC.

16 lipca, boisko Ł. K. S. godz. 17 — Hakoah — GMS.

17 lipca, boisko Sokoła w Zgierzu, godz. 17 — Sokół — ŁTSG.

17 lipca, boisko PTC., godz. 17 — PTC. — Siła.

17 lipca, boisko ŁKS., godz. 11 — ŁKS. II — Klub Turystów II.

23 lipca, boisko ŁKS., godz. 17 — ŁTSG. — Hakoah.

24 lipca, boisko ŁKS., godz. 11 — Kub Turystów II — GMS.

24 lipca, boisko przy ulicy Wodnej, godz. 11 — Siła — ŁKS. II.

24 lipca, boisko PTC. w Pabjanicach, godz. 17 — PTC. — Sokół (Zgierz).

30 lipca, boisko przy ulicy Wodnej, godz. 18 — Hakoah — PTC.

31 lipca, boisko przy ulicy Wodnej, godz. 17 — Siła — ŁTSG.

31 lipca, boisko Sokoa w Zgierzu, godz. 17 — Klub Turystów II — Sokół.

6 sierpnia, boisko przy ulicy Wodnej, godz. 18 — Hakoah — Sokół (Zgierz).

7 sierpnia, boisko PTC. w Pabjanicach, godz. 17 — ŁKS. II. — PTC.

7 sierpnia, boisko przy ulicy Wodnej, godz. 11 — GMS — Siła.

7 sierpnia, boisko ŁKS., godz. 11 — ŁTSG. — Klub Turystów II.

13 sierpnia, boisko przy ul. Wodnej, godz. 17 — Klub Turystów II — Hakoah.

14 sierpnia, boisko przy ul. Wodnej, godz. 11 — ŁKS. II — Sokół (Zgierz).

14 sierpnia, boisko PTC. w Pabjanicach, godz. 17 — ŁTSG — PTC.

14 sierpnia boisko Sokoła w Zgierzu, godz. 17 — GMS. — Sokół.

20 sierpnia, boisko przy ul. Wodnej, godz. 17 — Siła — Hakoah.

21 sierpnia, boisko ŁKS., godz. 11 — ŁKS. II. — ŁTSG.

21 sierpnia, boisko przy ul. Wodnej, godz. 11 — Siła — Klub Turystów II.

21 sierpnia, boisko PTC. w Pabjanicach, godz. 17 — GMS. — PTC.

Pred zawodami pierwszych drużyn rozgrywane będą stale mecze o mistrzostwo rezerw pomiędzy drużynami wymienionych klubów.

Kary za wykroczenia na boisku.
Baczność, piłkarze! Teraz niema żartów!

W związku z nieprzestrzeganiem przepisów prez kluby i graczy, wydział gier i dyscypliny ogłosił normy kar, obowiązujące dla graczy ligowych i klubów za nieprzestrzeganie przepisów za grę brutalną karze się dyskwalifikacją 2-tygodniową conajmniej, za grę brutalną połączona z rozmyślnem uszkodzeniem przeciwnika — 3 miesiące, czynne znieważenie — 3 miesiące, uderzenie sędziego — 6 miesięcy, uderzenie widza— 3 miesiące, pogróżki względem gracza— 1 tydzień, pogróżki względem sędziego —6 tygodni, pogróżki względem widza — 2 tygodnie, obraza sędziego — 4 tygodnie, obraza gracza — 1 tydzień, nieposłuszeństwo dla sędziego — 2 tygodnie, w wypadku przerwania wskutek tego zawodów — 4 miesiące. Pozatem za grę w czasie trwania kary klub płaci 60 zł. , gracz zaś otrzymuje pół czasu karencji, za grę bez zgłoszenia — klub 30 zł., gracz 4 miesiące, przerwanie zawodów zupełne — klub 200 zł., gra przeciw klubom nieligowym — klub 250 zł., niewypłacanie odszkodowania zgodnie z umową — 250 zł. kary, niestawienie się na mecz — 100 zł. prócz odszkodowania, niestawienie się gracza bez powodu do gier oficjalnych Ligi — 4 tygodnie, podanie świadome fałszywego składu — 250 zł. kary dla klubu, 2 miesiące dyskwaifikacji dla kapitana i rok dyskwalifikacji dla gracza pod fałszywem nazwiskiem. Wydział gier zaznacza, żę grudzień, styczeń i luty do czasu kary nie są włączane (sezon martwy).

Zmiany w przepisach piłkarskich
uchwaliła „International Board“.

W Walji przy udziale przedstawicieli Anglji, Szkocji, Irlandji, Walji i delegatów Fify — Bourensa i Delanrya, odbyło się doroczne zebranie „Internationale Board“, instytucji, która jedyna ma prawo wprowadzić zmiany w przepisach piłkarskich.

Na zebraniu przeprowadzono kilka zmian i nowych zarządzeń. Szkocja postanowiła wniosek, ażeby znieść rzut karny i zastąpić go nolnym wykonywanym z miejsca w którem nastąpiło wykroczenie. Lecz wniosek ten upadł już poraz drugi.

Odrzucenie wniosku o rzucie wolnym umotywowano tem, że rzut wolny nie powinien się nigdy obrócić na niekorzyść drużyny, która rzut ten wykonywałby, np. jeżeli obrońca strzela rzut wolny ze swej bramki, trafia w sędziego i piłka wpada do bramki, to bramka nie może być uznana — a tymczasem wolny par. 11. — bramka ta musi być uznana przez sędziego.

Pozatem zostało wprowadzone prawo zwyczojawe, które karze gracza ubliżającego sędziemu, tak samo, jak gracza, który dopuszcza się na boisku innych wykroczeń objętych paragrafami przepisów.

Może on otrzymać ostrzeżenie, albo zostaje usuunięty z boiska.

Wprowadzono zarządzenie, mocą którego reaktywowany zawodowiec amator niema prawa brać udziału w międzynarodowych meczach, oraz uchwalono, że w tychże meczach zapasowi gracze nie będą dopuszczani do gry.



Skok na motocyklu, dokonany przez zn anego angielskiego sportowca w Craydon. Skoki jego dochodzą do 5 stóp.

Wyniki XV-go konkursu sportowego „Expressu”.
137 trafnych odpowiedzi nadesłano!

Ostatni nasz konkurs sportowy, na odgadnięcie rezultatu spotkania Ł. K. S. — Legja (Warszawa) zgromadził około 2.500 odpowiedzi.

Trafnych odpowiedzi nadesłano 137.

Drogą losowania, przyznano nagrody nastepującym Czytelnikom:

Pierwszą nagrodę w postaci 10 biletów do kino-teatru „Casino“ otrzymał p. W. Czekalski, zamieszkały przy ulicy Sierakowskiego 75.

Drugą nagrodę w postaci 8 biletów do kino-teatru „Splendid“, otrzymał p. Julian Markus, zamieszkały przy ulicy Cegielnianej 2.

Trzecią nagrodę w postaci 5 biletów do kino-teatru „Casino“, otrzymał p. Józef Witkowski, zamieszkały przy ulicy Głównej 14.

Czwartą nagrodę w postaci 3 biletów do kino-teatru „Splendid“, otrzymał p. Edmund Wołowski, zamieszkały przy ulicy Orlej 5.

Piątą nagrodę w postaci 2 biletów do kino-teatru „Casino“, otrzymał p. B. Spiegelman, zamieszkały przy ul. Nowomiejskiej 15.

Nagrodzeni, proszeni są o odbiór premji w czwartek, dnia 7 lipca, między godziną 6—8 w lokalu Redakcji (ul. Piotrkowska 49, I p. w oficynie).

Kupon z konkursu XVI-go zamieszczony będzie w sobotę, dnia 16 lipca.

Echa zawodów Hasmonea — Warta.
Nieporozumienie wynikło z winy Wydziału gier i dyscypliny.

Jak wiadomo ubiegłej niedzieli odbyły się we Lwowie zawody o mistrzostwo Polski między

Hasmoneą a Wartą.

Mimo zwycięstwa Hasmonei i zdobycia przez nią dwóch cennych punktów uznano zawody powyższe jako towarzyskie, ponieważ desygnowany przez P.K.S. sędzia nie zjawił się i w ostatniej chwili powierzono prowadzenie meczu lwowianinowi p. Grabowskiemu.

Jak się obecnie dowiadujemy wynikło nieporozumienie z **winy Wydziału gier i dyscypliny P. L.P.N-u**, gdyż w kalendarzyku rozgrywek Warta figurowała na pierwszem miejscu, a tym samym zawody winny się były odbyć w Poznaniu.

Do Poznania wyjechał też wyznaczony sędzia łodzianin p. Rettig.

Dopiero w Poznaniu oświadczono p. Rettigowi, że Warta udała się do Lwowa, gdyż tam właśnie ma się odbyć powyższy mecz.

Wskazanem byłoby, ażeby w przyszłości Wydział gier unikał tego rodzaju nieporozumień, gdyż w ten sposób jeden z klubów zawsze narażony zostaje na poważne straty.

W tym wypadku Warta zmuszona będzie ponownie rozgrywać zawody z Hasmoneą we Lwowie, a jeżeli weźmiemy pod uwagę odległość z Poznania do Lwowa, to wątpić należy, czy mistrz Poznania zgodzi się na powtórny wyjazd.

Przed międzynarodowemi zawodami Y. M. C. A.
Prócz Hajka jedzie z Łodzi również Kiedrowski.

Jak donosiliśmy już, polska reprezentacja organizacji YMCA. weźmie udział w międzynarodowych igrzyskach YMCA. w Kopenhadze, mających się odbyć w dniach 10 — 17 lipca b. r. Reprezentacja w ogónej liczbie 12 uczestników weźmie udział w zawodach pływackich, lekkoatletycznych, bokserskich i gier sportowych. Warszawa wysyła Kujawskiego, Września, Weigta, Ochorowicza, Mizerskiego i Prószyńskiego, Kraków—znakomitego lekkoatletę Cracovii Nowosielskiego, Gawrońskiego Michałowskiego i Trytkę. Z Łodzi wyjedzie oprócz Hajka także dobry zawodnik łódzkiego H. K. S.-u Kiedrowski. Ekspedycję prowadzić będzie p. Eyman.

Wobec wyjazdu Nowosielskiego drużyna Cracovii na mistrzostwach Polski lekkoatletycznych bedzie znacznie osłabiona.

Turniej tennisowy w Krakowie.
Tennisiści łódzcy ponieśli porażkę.

W turnieju tennisowym międzynarodowym, rozgrywanym ostatnio w Krakowie, brali także udział doskonali tennisiści łódzcy, którzy przebyli bardzo ciężką drogę do finału, eliminując wielu groźnych przeciwników krajowych i zagranicznych. W ten sposób do finału dostał się Jerzy Stolarow wraz z berlińczykiem Heidenreichem, który też odniósł ostatecznie zwycięstwo, bijąc po ostrej walce Stolarowa 4:6, 6:3, 7:5, 6:0. Stolarow przez trzy sety bronił się energicznie, wkończu jednak, wyczerpany grami poprzedniemi, zmuszony był ulec i set ostatni przyniósł mu zdecydowaną porażke. W grze podwójnej mieszanej Heidenreich grając z krakowianką p. Dubieńską, zwyciężył parę łódzką Richterówna - Stolarow M. 6:1, 6:4

SPLENDID

Narutowicza 20. Narutowicza 20.

Ostatni raz!

Największy szlagier sezonu na tle głośnego procesu o zamordowanie męża p. t.

ZEMSTA ZA ZDRADĘ

„Za więziennym murem“

Potężny dramat psychologiczny w 12 aktach.

W rolach głównych:

Magda Sonja, Erna Morena, Werner Krauss

Orkiestra symfon. pod dyr. A. Czudnowskiego

Sala mechanicznie wentylowana.

Początek o godz. 4.30 po poł.

SPLENDID

WKRÓTCE!

Wielki podwójny dwugodzinny program

Najnowsza produkcja „UFY“ p. t.:

1) **Skompromitowana mężatka**

10 aktów z życia kobiety à la garconne. Skandaliczna historja poszukującej wrażeń i emocji młodej mężatki, którą opętała i skompromitowała banda wyrafinowanych szantażystów. Życie arystokracji angielskiej. — W roli tytułowej

LAURA LA PLANTE

Najczarowniejsza kokietka ekranu, bohaterka filmu „Białe Noce“ w swej najnowszej kreacji.

2) **DZISIEJSZA MŁODZIEŻ**

Pełna iskrzącego humoru komedja wybryków młodzieńczych w 10 aktach z wiośnianą **Betty Blythe** w roli główn.

SPLENDID

WKRÓTCE.

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294.

codziennie od godz 2—7 wiecz.

Ogłoszenia drobne

Matrymonialne pośrednictwo! Szybko przeprowadza do skutku według życzeń interesantów(tek). Dyskrecja zapewniona. Przyjęcie za opłatą numeru zamówionego. — Pośrednik. Warszawa, Tłomackie 2, m. 17. Telefon 302-49. Zamiejscowym odpowiadam listownie. 10



Rys. K. Grus.

POD PSEM leży każde przedsiębiorstwo, nie rozumiejące potrzeby nowoczesnej reklamy.

Reklamować się należy przez akwizycję ogłoszeń FUCHSA w Łodzi, Piotrkowska **50** telefon **21-36**.

SPLENDID

NARUTOWICZA 20.

Wszyscy!!!

bez różnicy płci, stanu i wyznania

Każdy młody mężczyzna!
Każda młoda Kobieta!
Każdy ojciec!
Każda matka!
Każdy narzeczony!
Każda narzeczona!

powinni spełnić swój obowiązek i przyjść

NA NOCNY SEANS O GODZ. 11.30

aby zobaczyć wielce ciekawy i pożyteczny film p. t.

Z pamiętnika lekarza...

podług sensacyjnych rewelacji

prof. FORELA

Kasa zamawiań czynna od godziny 4-ej po poł.

Wejście dla Pań na balkon.
Wejście dla Panów do krzeseł.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, **Piotrkowska 294,** tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

KLISZE DO REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW

Zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcyi RYSUNKI, projekty reklamowe i wydawnicze wykonywa

R. BORKENHAGEN

ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

Zdrowe i smaczne

Obiady

w restauracji przy ulicy **Kilińskiego № 115** po następujących cenach:

z 2-ch dań zł. 1.15
z 3-ch dań zł. 1.60

z dodaniem bezpłatnie chleba

Kuchnia prowadzona przez kuchmitrza

Franciszka Grzegorczyka

Obsługa staranna, bez doliczania procentów.

KLINIKA

Położniczo-Ginekologiczna

D-ra med.

S. DRUEBINA

6-go Sierpnia 15-17, tel. 53-10

I i II klasa.

Do wynajęcia 2 POKOJE

frontowe

skromnie umeblowane. Andrzeja № 6 m, 13 1

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. p tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy dru ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk pracy 5 gr. Najmn 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odpow. Władysław Polak W drukarni „Republiki“ Łódź, Piotrkowska 49 115. Redaktor odpow. Józef Burman